

Pisankowa bajeczka

Zajrzały wróbelki do kurnika i zobaczyły, że kura zniosła cztery jajka.

– Ko, ko, ko – zagadkała. – Leżcie tu cichutko.

I poszła szukać ziarenek na podwórku. Ale jajka myślały, że są mądrzejsze od kury. Turlały się i postukiwały skorupkami, aż usłyszał je kot.

– Miau – powiedział. – Będzie z was pyszna jajecznicza.

-
- Nie, nie! – trzęsły się ze strachu jajka. – Nie chcemy na patelnię!
 - Uciekajcie – ćwierkały wróbelki. – Schowajcie się przed kotem.
 - Nie dam się usmażyć! – zawołało pierwsze jajko i poturlało się przed siebie. Po chwili wróciło i zaśpiewało wesoło:
 - Jestem czerwone w czarne kropeczki, nikt nie zrobi jajeczniczy z takiej biedroneczki.
 - Co ci się stało? – pytały pozostałe jajka.
 - Pomalował mnie pędzelek kolorową farbą i już nie jestem zwykłym jajkiem, tylko wielkanocną pisanką.
 - Drugie jajko też poturlało się do pędzelka i rzekło grubym głosem:
 - To nie jajko, tylko tygrys, nie rusz mnie, bo będę gryzł. Teraz wyglądało jak pisankowy tygrys w żółto-czarne paski.
 - Brawo! – ćwierkały wróbelki.
 - I ja też, i ja też – wołało trzecie.
 - Trzecie jajko wróciło całe zieloniutkie i pisnęło:
 - Jestem żabką, każdy to wie. Czy ktoś zieloną żabkę zje? Nie!
 - Trzy pisanki były bardzo zadowolone. Czwarte jajko zbladło ze strachu.
 - Pospiesz się! – ćwierkały wróbelki. – Kot idzie.
 - Tylko jedno jajko? – mruzczał kot. – Ugotuję cię na twardo.
 - Ojej, ratunku! – wołały przerażone wróbelki. – Teraz na pewno kot cię zje.
 - Trach, trach, trach! – skorupka pękła na małe kawałki i... wyszedł z niej żółty kurczaczek.
 - Zamrugał czarnymi oczkami i zapiszczał:
 - Wielkanocna bajka, wyklutem się z jajka!
 - A wróbelki zaćwierkały, że „w świątecznym koszyku jest pisanek bez liku”.

N wieśnięć dziełom wrażeńia bez liku.